Nr. 11. Listopad 1913. Rocznik XII.

ADORACYA



PRZENAJŚW. SAKRAMENTU

Kocham Cię Jezu!.. (wiersz). — Kapłan i Eucharystya. — Przedmiot do rozmyślania podczas adoracyi: Dusze czyścowe. — Akt nadziei, (wiersz) — Apostolstwo eucharystyczne. — Adoracya w czerwcu i we wrześniu w Krakowie: w kościele XX. Kanoników regularnych i w kościele OO. Franciszkanów. — Kroniczka rzymska. — Nowe książki. — Rozmaitości.

Kocham Cię Jezu!...

Kocham Cię, Jezu! — ach tu na ziemi —
Wśród wszystkich życia naszego dróg
Same złudzenia; a Ty nad niemi
Sam Jeden: PRAWDA — Pan mój i Bóg!

*

Kocham Cię, Jezu! — ufam bez granic,
Boś tyle za nas wycierpiał ran,
Boś tak — nas biednych — ukochał za nic...
Boś Jeden: DOBRO — Bóg mój i Pan!

*

Kocham Cię, Jezu! — niechaj poklękną
Wszystkie stworzenia u Twoich nóg!
O! Ty piękniejszy nad wszelkie PIĘKNO...
Tyś WSZYSTKO moje — Pan mój i Bóg!

KAPŁAN I EUCHARYSTYA.

Dwie te nazwy łączą się z sobą nierozdzielnie.

Bez kapłana nie byłoby Eucharystyi, a kapłan bez niej nie miałby celu swego istnienia.

Kapłan tu na ziemi jest przedstawicielem Boga, ale ten Bóg, którego on światu głosi, jestto Bóg żyjący; ten sam, który stał

się człowiekiem i przebywał na ziemi, który pozostał z nami po wszystkie czasy pod zasłoną sakramentalną.

Bóg ten uniża się do tego stopnia dlatego, że pragnie się udzielić swemu stworzeniu. Żeby spełnić to swoje życzenie, musi mieć pośrednika.

Cudowna to władza i potęga niepojęta! Kapłan daje — Boga! sługa — Stworzyciela! Stworzenie ma władzę nad Stwórcą. Kapłan jest nietylko szafarzem łask i błogosławieństw Bożych, ale Boga samego! Kapłan bierze udział w sprawach swego Pana, któremu służy, wchodzi w Jego plany i pracuje nad ich urzeczywistnieniem.

Bóg chce być kochanym; kapłan powinien zawsze współdziałać z zamiarami Bożymi i dążyć do wcielenia w siebie pragnień Bożych.

Kapłan przez swoje wysokie powołanie staje się spójnią między Bogiem a duszami.

Jeszcze nigdy tak wyraźnie nie była określona władza i działalność kapłana jak od czasu ogłoszenia przez Ojca świętego Piusa X. dekretu o Eucharystyi.

Któż zwalczy liberalne, bezwyznaniowe dzisiejsze zasady, jeżeli nie kapłan?

Któż pociągnie wiernych do coraz większej czci Eucharystyi, jeżeli nie ten pośrednik Boży? Jego gorliwość, jego wpływ powinien przyciągać dusze do Najświętszej Hostyi.

Często zapominamy o wielkich prawdach naszej religii i zaciemniają się one w naszym umyśle.

Nie pamiętamy, że cała nasza wiara i miłość zależy na połączeniu dusz z Chrystusem i że ta miłość odpowiada stopniu zjednoczenia z Nim, otrzymanego przez łaskę lub nabytego przez współpracę z łaską Bożą. To samo nam mówi św. Paweł: *Bez miłości jestem jako cymbał brzmiący.* Lub św. Augustyn: *Ama et fac quod vis. Kochaj i czyń, co chcesz.* A ta miłość Boża powinna się zasadzać na współdziałaniu z zamiarami Bożymi, na ukochaniu świętych tajemnic miłości, na pragnieniu św. Eucharystyi i uwydatnianiu tego pracą skuteczną.

Oto, czem powinien się przejąć kapłan, by godnie spełnić swe zaszczytne powołanie.

Jesteśmy zachwyceni i zbudowani, gdy dowiadujemy się o cudownych nawróceniach w dzikich krajach, gdy czytamy

różne wzruszające zdarzenia z życia misyonarzy: o tych duszach zwracających się do Boga i podatnych na działanie łaski a pozyskanych dla nieba przez pracę i poświęcenie kapłanów.

Gdy chodzi o wystawienie świątyni, nawet ozdobę ołtarzy, znajdujemy wiele osób pełnych poświęcenia i gorliwości w tym kierunku.

Zapał to bardzo chwalebny. Ale niestety, gdy chodzi o żywe świątynie, jakiemi są dusze ludzkie, gdy widzi się potrzebę odnowienia życia wewnętrznego u samych jego podstaw, ozdobienia duszy łaską Bożą, przeistoczenia jej przez miłość Jezusa-Hostyi, spotykamy się nieraz z lenistwem i brakiem odwagi.

Z jakiemże skąpstwem i jakże rzadko czerpie się z tych nieprzebranych skarbów Eucharystyi!

A jednak Więzień miłości pragnie nam się udzielać hojnie i bez miary!

Ileż to miejscowości, parafii i kościołów, gdzie ludzie jeszcze nie mają pojęcia, że cały postęp duchowny, cała budowa życia wewnętrznego zależy na częstem przyjmowaniu Eucharystyi.

Jakże wiele kościołów, w których Ciało Pana Jezusa przeznaczone przez Niego samego na pokarm dusz, spoczywa nietknięte.

Czyż nie pozostaje On tam gościem nieprzyjętym, więźniem samotnym w Tabernaculum?

O gdybyśmy mogli dobrze to zrozumieć, jak Pan Jezus każdej duszy oddać się pragnie, jak cierpi, widząc, iż mało Hostyi ubywa w cyboryach...

Wiele jest ust, które Boga wzywają, które Go błogosławią, ale jeszcze mało takich, które się otwierają do przyjęcia Chleba żywota dla nich przeznaczonego!

Kapłan posiada dwa potężne środki, przez które sprawić może, że ludzie odwiedzający Pana Jezusa w Jego świątyniach nie będą obojętni na widok Jezusa-Hostyi i zapragną, by drzwiczki Tabernaculum i dla nich, nawet codzień, się otwierały. Tymi środkami są: kazania, miewane do wiernych i kierownictwo dusz w konfesyonale.

Kapłani, którzy są drzwiami słów Jezusa Chrystusa, jeżeli chcą, by ich kazania i nauki odniosły pożądany skutek, powinni przedewszystkiem zachęcać ludzi, aby założyli w swych duszach fundament prawdziwej miłości Bożej.

Powinni ich przekonywać, że podstawą życia duchownego jest

cześć Najświętszej Eucharystyi i częste przyjmowanie Ciała Jezusowego.

Jakże często widzimy słuchaczy znudzonych lub śpiących wokoło ambony, dlaczego? Bo z tej ambony rzadko padnie słowo przypominające te słodkie prawdy.

Jeżeli słuchający nie są dostatecznie oświeceni na punkcie świętych tajemnic i prawd wiary, to wszystkie górnolotne nauki nie wydadzą owocu. Można tu zastosować słowa Pana Jezusa: *Unum est necessarium* — „*Jednego potrzeba*".

Oświecenie dusz na punkcie Eucharystyi powinno być najgłówniejszą pracą sługi Bożego, gdyż poznanie Eucharystyi jest bodźcem do miłości Boga i bliźniego.

Pewna wiekowa pani, wychodząc z kazania o czci Przen. Sakramentu, z zachwytem wyraziła się, że pierwszy raz o tych rzeczach słyszała.

Co za dowód niezbity, że zaniedbuje się gdzieniegdzie nauczanie o Jezusie Hostyi!

Religia Chrystusa nie jest jakąś zimną abstrakcyą, ale istotą żyjącą, w której płynie Krew Pana Jezusa, w której tętni Jego miłość.

Świątynie Chrystusa nie są pustymi kościołami, wzniesionymi na chwałę jakiejś idei lub na cześć jakiejś pamiątki, ale są to mieszkania Boga żywego, otwarte na to, by przy Jego stole zbierały się często, o ile można codziennie, Jego dzieci.

Marya-Dziewica jest nie tylko Matką Jezusa w żłóbku i na Kalwaryi, ale — w pewnej mierze — Matką wszystkich ciągle odnawiających się Hostyi, bezustanku się mnożących, dających życie duszom aż do skończenia świata.

Bóg nie zadawalnia się tem, że raz się stał człowiekiem, lecz codziennie powtarza podobny cud, przemiany chleba w prawdziwe Ciało Chrystusa, ukryte pod zasłoną sakramentalną.

Apostoł widzi tu środowisko i streszczenie idei chrześcijańskiej, oś, na której obraca się cała nasza wiara.

Ile razy Apostoł przemawiał, zawsze wracał do tego tematu: o Bogu uniżonym, o Bogu, który oddaje się na nieustającą ofiarę, płonie pragnieniem oddania się i dąży do tego, by karmić wszystkie dusze swojem Najświętszem Ciałem.

Zawsze zwracał się do tej prawdy, jako do punktu ciężkości, aż przez swą gorliwość nie uczynił wyłomu w sercach słuchaczy.

Mamy nie tylko kazalnicę, ale i konfesyonał, co jeszcze więcej w tej sprawie znaczy. Tutaj, w trybunale pokuty, zastępca Pana Jezusa ma władzę prawie nieograniczoną.

Tu właśnie przychodzi penitent, by dobrowolnie poddać się Bożemu kierownictwu. Kapłan jakoby rybak powinien w serca ludzkie zarzucać wędkę, gdyż praca w konfesyonale zasadza się na przyprowadzaniu dusz do Boga, na zatrzymaniu ich przy Nim więzami łaski i miłości Bożej.

Spowiednik nie powinien się wahać. Powinien wierzyć, że łaska odpuszczenia grzechów może przejść niepostrzeżenie, jeżeli Najświętsza Hostya nie oczyści, nie wzmocni duszy i nie stanie się pieczęcią Bożą, dopełniającą rozgrzeszenie.

Kapłan wie dobrze, że tylko częsta Komunia święta może zniweczyć wpływ świata i szatana, gdyż Eucharystya to: więzy miłości, które łączą duszę z Bogiem. Naturalnie niema tu mowy o jakiejś rutynie lub niewolniczej służbie, ale powinna być swoboda dzieci Bożych, jedynie oparta na miłości i na dobrowolnem oddaniu się.

Spowiednik znający duszę swych penitentów, powinien badać ich stopień zbliżenia się do Boga i według niego starać się powiększać w nich miłość Bożą przez częstsze przyjmowanie Eucharystyi.

Oto naprzykład przychodzi penitent, jakich jest bardzo wielu, który postanawia sobie przyjmować Komunię świętą raz na miesiąc, lub w każdy pierwszy piątek, w każde większe święto. Czyż to nie jest dobra okazya, którą spowiednik może wykorzystać? Może się tak odezwać w konfesyonale: „Moja duszo, będziesz miała odwiedziny Pana Jezusa, ale jeszcze rzadkie. Otwierasz Mu przystęp do serca niedostatecznie. Jeżeli pragniesz częstszej Komunii świętej i nie wystarcza ci wielkanocna, to znaczy, że rozumiesz i oceniasz ten dar niezrównany i łaskę Bożą. Lecz czy nie wiesz, że Pan Jezus częściej pragnie do Ciebie przychodzić?

Jeżeli to rozumiesz, czyż nie powinnaś skłonić się do życzeń Pana Jezusa, który jest największym Przyjacielem naszym? Prawdziwa miłość jest wówczas, gdy się o sobie nie myśli, a w zupełności chce się zastosować do umiłowanej osoby.

Pan Jezus dając ci się bez granic, wymaga tego samego. Czyż Mu tego odmówisz?

Co za przeszkody mogą cię wstrzymywać? Czy Twoje rzadkie

Komunie święte stracą na swej wartości, jeżeli podwoisz ich liczbę? Owszem, będzie zupełnie przeciwnie; ta dobra, święta czynność jeszcze stanie się lepszą przez częstsze jej spełnianie.

Spróbuj przystępować częściej do Komunii świętej, uczyń to, by spełnić pragnienie Pana Jezusa, a potem zobaczysz, ile będziesz pragnęła świętej Eucharystyi ze względu na Twoje dobro, na słodycz i pociechę, jaką ci przyniesie".

W ciszy konfesyonału kapłan poznaje serca, zastępca Pana Jezusa potrafi wypowiedzieć to, co w danej chwili Bóg mu powiedzieć każe.

Podobny jest do owego anioła, który jak czytamy w ewangelii, poruszał wody sadzawki, a ona wtenczas stawała się uzdrawiającą wszelkie choroby.

Któż zliczy te cudowne czasem nawrócenia, sprawione jednem słowem spowiednika, tem słowem, które jest echem Słowa Wcielonego!

Ileż to widzimy dusz, które były oziębłe, ale dobrej woli, jak zostały wzruszone i przemienione po spowiedzi, czasem kilkoma słowami, co były dla nich bodźcem zachęcającym do oddania się całkowitego Jezusowi Hostyi!

Kapłani drodzy, nie mówcie: „na nic moja praca, moje owieczki nie będą słuchać mego głosu". O! nie mówcie tego! Bo czyż możecie być pewni, że wśród dusz powierzonych waszej pieczy, nie znajdzie się choć jedna, do której przez wasze słowa łaska Boża będzie miała przystęp; a ta jedna dusza może być miłą i drogą w oczach Boga. Nie mówcie: „to ziemia nieurodzajna, pole jałowe". Nie ma takiej ziemi, która przy odpowiedniej pracy nie wydałaby plonu.

A czyż wasi poprzednicy i wasze wzory nie mieli takiej samej ziemi, takiego samego pola, na którem siali słowo Boże, wydające owoc stokrotny?

Do dzieła więc Pasterze-Kapłani, pracownicy w winnicy Pańskiej! Nie zniechęcajcie się tak łatwo, nie rozpaczajcie, gdy nie możecie zaraz ujrzeć pożądanych skutków waszej pracy.

Poświęcajcie jej całą waszą gorliwość, wasze myśli i pragnienia; pracujcie w pocie czoła, bo łzy nieprzespanych nocy i serca płomienne miłością Eucharystyi, pociągną wcześniej czy później dusze do Boga!

Nie jest celem Eucharystyi zapełniać wszelkie braki, napra-

wić w tej chwili zło, które zawsze znajdzie się na utrapienie prawdziwych chrześcijan. Lecz jej celem jest wzmocnić i ożywić odwagę, dać siłę do walki z zasadami przeciwnemi nauce Chrystusa, stwarzać przykłady ludzi, którzy przez Najświętszą Eucharystyę stali się wzorami sług Bożych.

Niech Bóg was natchnie, abyście byli dzielnymi łowcami, zastawiającymi sidła, zarzucającymi sieci, by łowić Bogu dusze uwikłane w zgubne zasady świata!

Panie! jeżeli Twym sługom praca się nie darzy, przyjdź im z pomocą, aby mimo ich trudów i starań nie ginęły ludzkie dusze!

Boski Pasterzu, oświeć ich dusze Swą łaską! Przyciągnij je Twą miłością, wzrusz Twą słodyczą i dobrocią, aby stać się mogły: apostołami Eucharystyi! (*L'Eucharistie*).

Przedmiot do rozmyślania podczas adoracyi.

DUSZE CZYŚCOWE.

I. Uwielbienie.

Upadłszy przed Jezusem Hostyą, Sędzią żywych i umarłych, pomyśl o braciach i siostrach, którzy opuścili to życie i jęczą w oczyszczających płomieniach. Jakże gorąco wzdychają oni za posiadaniem Boga, za Dobrem swojem najwyższem. Jakże pragną rozpocząć wieczną adoracyę! Powinno nam leżeć na sercu uwolnienie tych dusz uwięzionych. Tu na ziemi najgorętsza adoracya jest tylko nędzną w porównaniu z adoracyą w niebie. Jakże wiele przeszkody sprawia nam ciało. Ileżto czasu potrzeba na jego pielęgnowanie, karmienie, na odpoczynek po pracy! Zaledwie można znaleźć parę godzin na modlitwę; a jeszcze i różne dolegliwości ciała nam przeszkadzają. Dusza znów innych doświadcza przeszkód, jakoto niewiadomości, oschłości, roztargnienia!... A wola nasza tak jest przywiązana do rzeczy ziemskich, tak mało swobodna, by mogła ulatywać do nieba. W niebie tego wszystkiego nie będzie. Ciało nam już ciężyć nie będzie; gdy tam się i ono dostanie, dzielić będzie naturę duchową. Tam już nie będzie niewiadomości, ale pełne widzenie Boga, którego twarzą w twarz oglądać będziemy, takim, jakim On jest. Będzie tam adoracya bez zasłony, bez końca. Wyłącznem zajęciem naszem będzie

uwielbienie. Adorować będziemy najwyższy Majestat Boży, jedność jego istoty, a troistość Osób, piękność przymiotów, nieskończoność szczęścia Bożego, bezmierność miłości, blask świętości, przepaść miłosierdzia. — Adorować będziemy tajemnicę niezrównaną Wcielenia, zrozumiemy i podziwiać będziemy jej spełnienie, ujrzymy jej nieskończone owoce. Przejrzymy całe życie Jezusowe: zrozumiemy wszystkie Jego słowa, przenikniemy mądrość jego wszystkich czynów. Ujrzymy Jego łaskę zlewającą się na Matkę Jego i na wszystkich wybranych, zrozumiemy wszystkie cuda i winszować będziemy ich P. Jezusowi i jego Ojcu. Oto zajęcie wiekuiste wybranych. Zawsze pragnący ubłogosławiającego widzenia i zawsze odkrywający nowe piękności. O! cudowna adoracyo! Dla niejto Bóg nas stworzył. Całą Jego chwałą przypadkową, całą przyczyną stworzenia jest, aby się odkrywał stworzeniom rozumnym i aby je uszczęśliwiało posiadanie Jego. On sam taką ma w tem szczęśliwość, że się nie wahał wydać Syna Swojego i zesłać go na ziemię. P. Jezus dlatego przyjął ukrzyżowanie. Jakże bardzośmy tego szczęścia pragnąć powinni! Myśl, aby tego szczęścia nie utracić, powinna nas utrzymywać w bezustannej czujności. Święte dusze czyścowe już są pewne tego szczęścia. Jeszcze chwila, a niebo się dla nich otworzy. Bądź za to uwielbion o Boże!

II. Dziękczynienie.

Dusze czyścowe pewne są szczęścia, ujrzą Boga. Uszły sideł szatana, a męki, które cierpią, dają im do zrozumienia, jakie to dla nich szczęście, że uszły piekła. Zostały zbawione i cierpliwie czekać muszą przebaczenia od miłosierdzia Bożego. Zbawienie swoje zawdzięczają nadewszystko Przen. Sakramentowi: dobrej pierwszej komunii, łasce Przen. Wiatyku, których ich umocnił i pocieszył w ostatniej chwili. I te właśnie wspomnienia są im pociechą w chwili ucisku obecnego. O jakże dziękuje ta dusza, która przed samą śmiercią przyjęła przecież jeszcze pierwszą Komunię!

Inne komunikowały często. Ileż to błędów uniknęły za pomocą tych Komunii! Ile długów spłaciły! Czyściec ich długo trwać nie będzie. W imieniu dusz czyścowych dziękujmy Przen. Sakramentowi. On w tych duszach spełnił obietnicę Swoją: *Kto mnie pożywa, żyć będzie wiecznie.*

Zresztą Przen. Sakrament ustawicznie rozlewa na nie Swoje

dobrodziejstwa. Msza święta jest dla nich najpotężniejszą pomocą. Krew Przenajświętsza spływa na nie z ołtarza jakby strumień orzeźwiający. Podczas adoracyi ofiarujmy więc Ojcu niebieskiemu ofiarę Kalwaryjską, dającą naszym modlitwom moc i zasługę Jej własnego zadosyćuczynienia.

Co więcej, Kościół w ręce nasze składa wszystkie zasługi Zbawiciela. Ileż tu środków niezawodnych i pewnych! Ileż odpustów, przywiązanych do wydatniejszych praktyk! Jeden Różaniec zyskuje około 100.000 dni odpustu, jeżeli należymy do Bractwa Różańcowego, a 75.000 dni, jeżeli odmawiamy go na koronkach „Krzyżackich". Droga Krzyżowa łatwa do odbycia, przynosi więcej odpustów, aniżelibyśmy zliczyć mogli. Szkaplerz niebieski daje prawo do wszystkich odpustów przywiązanych do stacyi Rzymskich i Ziemi Świętej za odmówienie sześciu pacierzy, to jest sześciu Ojcze nasz, sześciu Zdrowaś Maryo i tyleż Chwała Ojca!

Ta sama łaska jest udzielona naszym stowarzyszonym za te same modlitwy przed Przen. Sakramentem odmówione. Heroiczny ślub daje wszystkim Mszom ołtarz uprzywilejowany. O, jakże Kościół święty jest hojnym w miłosierdziu. Jakież skarby w ręce nasze składa! A od nas to biedne dusze czekają ulgi, od nas, swych przyjaciół, swych krewnych, swych braci! od nas, którzy je kochamy i przez które kochani jesteśmy; od nas, dla których one może przez zbytek czułości na cierpienia czyścowe się naraziły. O, jakież dzięki składać winniśmy Bogu, że nam dał tyle środków dla niesienia im pomocy!

III. Wynagrodzenie.

Litujmy się nad biednemi duszami! Ogień czyścowy jest podobny do piekielnego. Jakaż to przerażająca myśl! To też teologowie twierdzą, że najmniejsze cierpienie jest tam dotkliwsze od wszelkiej boleści, jakąby tu wytrzymać było można. Objawienia Świętych, tak liczne i tak zgodne w tym względzie, upewniają nas o przerażających mękach i długotrwałości cierpień za winy, które w oczach naszych bardzo lekkiemi się wydają.

„Czemże jest człowiek o Panie, że się z nim tak obchodzisz? Podnosisz go i do Serca przytulasz, a nagle karzesz go! Czyliż chcesz zatracić dzieło rąk Twoich? Czyliż masz oczy cielesne

i namiętności ludzkie? Uzbrajasz się w moc przeciw listkowi, wiatrem unoszonemu, ścigasz źdźbło marnej słomy; wołasz przed Trybunał swój człowieka, który jest jako kwiat więdniejący i który znika jako cień!“ (Job) — O! bo Bóg jest nieskończoną świętością, czystością bez skazy. Ileżto błędów popełniają ludzie na świecie! Jeżeli błąd najmniejszy ogniem oczyszczany być musi, cóż mówić o zbrodniach, o nieczystościach wstrętnych, o niesprawiedliwościach do nieba o pomstę wołających, o świętokradztwach, o zgorszeniach, o przyprowadzeniu może wielu dusz do zguby wiecznej? Patrząc na okropność występków, nie zdziwimy się, że Czyściec tak surowy! Jeżeli Bóg miłosierny przebacza karę wiekuistą, uznajmy, że sprawiedliwie wymaga wypłaty nieraz przez setki lat. Kościół tak wierzy, bo obchodzi przez wieki rocznice żałobne, bo nas wzywa do ustawicznej za zmarłych modlitwy. Wierzmy, że trzeba dłużej cierpieć w Czyścu niż na ziemi. Jeśli dodamy jeszcze zapominanie żyjących, ich zwykłą obojętność w uzyskiwaniu odpustów, możemy przypuszczać na pewno, że pokolenia łączą się w płomieniach Czyścowych, a odpusty, na ziemi zyskiwane są zaledwie maleńką cząstką pozostającego do spłacenia długu. Litości, litości dla biednych dusz! Minuta męki wiekiem dla nich się wydaje, a one cierpią tam latami i setkami lat. Do cierpień zewnętrznych przyłączają się żale, tęsknoty, gorące pragnienia. One powinnyby już cieszyć się ubłogosławiającem widzeniem Boga! Ileż szczęścia, chwały, rozkoszy straconych! Ileż żalu za straconym stopniem chwały, do którego nie dojdą już nigdy! Bóg przez nie mniej kochany, mniej znany! W niebie już żalu tego nie będzie; ale w Czyścu żal ten być może, a jakże gorzkim jest ten żal okropny! Przepuść im Panie!

IV. Prośba.

Prośmy usilnie o łaskę, abyśmy uniknęli Czyśca. Łatwo nam jakoś pomyśleć, że tam pójdziemy. A przecież po piekle, po grzechu niema nad Czyściec większego nieszczęścia. Lżejszemi są wszystkie cierpienia ziemskie, wszystkie upokorzenia, wszystkie choroby. A zresztą, cierpienia ponoszone na ziemi, mają wielką niezrównaną zasługę i jak mówi Pismo święte, „nie mogą być porównanemi z chwałą, jaka się w nas objawi“. Tymczasem cierpienia Czyścowe nowej zasługi nieprzynoszą. Najlepszym środkiem

zabezpieczenia się przed cierpieniami Czyścowemi jest uwalnianie tych, którzy tam teraz cierpią. Pomnażajmy więc nasze modlitwy, nasze umartwienia dla oswobodzenia dusz czyścowych. Skłaniajmy wiernych do modlitwy na ziemi, uczmy ich, w jaki sposób mogą uzyskać odpusty na rzecz dusz cierpiących. Polecajmy szczególnie wiernym, by często Komunię świętą za nie ofiarowali, również jak i Mszę świętą. My sami starajmy się także o zyskiwanie im pomocy przez składane Ofiary Mszy św. i gorące Memento, a będą tem skuteczniejsze, czem większa będzie świętość naszego życia i pobożność nasza. Prośmy też z ufnością Pana przez Ofiarę Przen. i za wstawiennictwem dusz Czyścowych, aby Kościół w mądrości Swojej wkrótce zezwolił w dniu 2 listopada na odprawianie trzech Mszy świętych. Nie lękajmy się złożyć heroicznego ślubu na rzecz dusz Czyścowych. Oddajmy im przez ręce Maryi wszystkie zadosyćuczynienia własne. Gdyby nam Bóg dał łaskę czynienia cudów, czybyśmy się zadowolnili uzdrowieniem dwóch lub trzech chorych? Czyliż nie przebiegalibyśmy szpitali, rozlewając zdrowie i wracając życie? Dlaczegóż nie używamy naszej mocy dla gorliwszego leczenia dusz i otwierania im nieba? *Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci.* Amen.

Akt nadziei.

Oto wiem — po dniach może, czy po wielu latach
Strącony dłonią Bożą — opadnę — liść z drzewa;
Jak wód fala ludzkości rzesza się przelewa
Przed Panem, królującym nad nami w wszechświatach.

Oto wiem — że mogiłę mą zaorzą pługi,
A wichry prochy moje rozniosą po świecie —
Jako dzień zachodzący zgaśnie ziemskie życie
I legnę na sen strudzon bardzo — bardzo długi —

. . . .

Oto wiem — posilony na sen mocą Chleba,
Powstanę z pyłów ziemi na głos dany z nieba...

X. Piotr Świerzko.

Apostolstwo Eucharystyczne.

(dokończenie).

Jeżeli chcemy zapewnić naszemu Apostolstwu Eucharystycznemu owoce pewne i trwałe, musimy zacząć od dzieci. Aby „*wszystko odnowić w Chrystusie Panu*" potrzeba, żeby nowe pokolenie odżyło przez Krew Chrystusową. Jeżeli jest teraz jaka pociecha, która wszystkie smutki przewyższa, to widok tej małej Legii dziecinnej, która przy wczesnych pierwszych Komuniach Św. składa u stóp Mistrza Bożego pierwsze kwiaty swych serc i umysłów.

O niechże matki, które zaprowadziły już dzieciny swoje do 1-szej Komunii św., prowadzą je tam wraz z sobą jak najczęściej. Niech je uczą zbliżać się do Jezusa i słuchać Go. W miłości macierzyńskiej nauczą się one miłować Jezusa-Eucharystyę, a później staną się tak silnemi, że świat ich nie przezwycięży. Przyjdzie może dzień, kiedy głos Chrystusa powoła dziecię, by wszystko porzuciło i szło za Nim, a matka chrześcijanka, zamiast przelęknąć się tego wyższego powołania, uczuje się szczęśliwą, że nietylko dała światu człowieka, ale kapłana Panu Bogu. Dusza matki niech będzie tedy pierwszem Seminaryum, w którem siejba Boża z miłością jest rzucana i utrzymywana.

Matki takie są bardzo rzadkie i dlatego tyle jest sierót duchowych. „Małe dzieci płaczą z głodu i niema, ktoby je nasycił chlebem mocnych"... niema, ktoby im podał chleb słowa, by je przygotować do przyjęcia Pana Eucharystycznego.

W takich miejscowościach, gdzie dzieci dalej od kościołów mieszkają, niechaj ich matki jak najczęściej do Komunii Śtej się garną, by za powrotem pouczać swe dzieci, tego, czego od Pana same się nauczyły. A wkrótce dzieci nauczą się kochać Jezusa i Maryę, nauczą się całować ze czcią ich obrazki. Kapłani wspomagani przez Pana, niech swój katechizm zawsze tem skończą, że wskażą na żyjącego w Hostyi Przenajświętszej Jezusa. Będzie to prawdziwie katechizm Eucharystyczny. Jeżeli dzieci ludu, które przeważnie prowadzą życie pracy i odmawiać sobie muszą niejednego, uniosą w życie to pocieszające zapewnienie: „*Błogosławieni, którzy cierpią, albowiem będą pocieszeni*", jeżeli przyzwyczają się uważać Mszę Śtą, Komunię Śtą jako radość i pociechę upragnioną, o jakież z nich piękne, czyste, mocne i szczęśliwe

powstanie pokolenie! Ile burz, cierpień i rozpaczy ustanie, gdy na serca spłyną potoki łask i pokoju Eucharystycznego.

Tylu biednym opuszczonym spróbujmy dać skarb, który może zapełnić ich serca i zachować całą ich przyszłość. Niech przyjmują i kochają Jezusa, niech się nauczą brać Go za towarzysza, za przyjaciela w życiu i w śmierci.

Celem i marzeniem każdego Apostoła Eucharystyi jest przyprowadzić do Stołu Pańskiego jak najwięcej dusz. Ale gdyby się udało tylko jedną pozyskać, nie trzeba żałować trudu ani usiłowań. Cierpienia i praca w tym kierunku są niczem w porównaniu do jasnego widnokręgu, jaki się otworzy albo powiększy przed najmniejszym z naszych braci.

Wszyscy, którzy poznali Jezusa, niech idą za tem wołaniem Ewangelii i Hostyi: *Pójdźcie do mnie wszyscy*! Niech się staną sługami wiernymi Ojca Niebieskiego. A gdy nieraz znużeni pracą zda się bezowocną, wstrzymają się zniechęceni, niech na chwil kilka przy Panu odpoczną, a wnet zrozumieją, że ich praca przygotowuje inne prace.

Mistrzu Ukochany! daj im poznać tę miłość bezinteresowną, która chce tylko pracować i pracować bezustannie dla Ciebie, a pozostawić wynik tej pracy, Sercu Twemu Miłosiernemu. Niech każdy z sług twoich może ci powiedzieć z pokorą: Panie! nie chcę nic wiedzieć, nie chcę widzieć, chcę tylko Ci służyć! Służyć Ci całemi siłami, Boże Utajony! próbując poznawać Cię codzień więcej, to już za wielka chwała — za wielkie szczęście dla sług Twoich!

Adoracya nocna w czerwcu i we wrześniu w Krakowie.

„*Nagotowałeś przed oczyma memi stół naprzeciwko tym, którzy mię trapią*“, śpiewał niegdyś Psalmista. I nas wiele złego trapi, wiele ucisków zewsząd nas przygniata i łatwobyśmy uledz mogli, gdyby stół nagotowany przez P. Jezusa nie wzmacniał nas do wytrwałej walki. Z tego Stołu cudownego płynie siła w serca wiernych chrześcijan i płynąć będzie zawsze, dopóki cześć ku Najśw. Sakramentowi na ziemi kwitnąć będzie. Z tego też tytułu powiedzieć na pociechę naszą można, że i naród nasz biedny nie zginie, kiedy tak tłumnie garnie się do Chrystusa utajonego w ołtarzu. Najlepszem tego świadectwem będą niewątpliwie adoracye nocne w Krakowie, urządzone za staraniem „Stowarzyszenia adoracyi Panów“ w kościele XX. Kanoników i w kościele OO. Franciszkanów.

W kościele XX. Kanoników regularnych.

Z dnia 7-go na 8-my czerwca 1913 r. odbyła się w kościele Bożego Ciała w Krakowie, całonocna męska Adoracya Najśw. Sakramentu. Brali w niej udział: członkowie bractwa Najśw. Sakramentu przy kościele Bożego Ciała, członkowie bractwa Najśw. Sakramentu przy kościółku Sióstr Felicyanek, Sodalicya Maryańska i znaczny zastęp mężczyzn z parafii Bożego Ciała, przeważnie ze sfery robotniczej. Przewodniczyli Księża Kanonicy reg. lat., którzy zmieniając się kolejno co godzinę, odmawiali naprzemian z adoratorami Różaniec, połączony z pobożnemi rozmyślaniami nad Tajemnicą Ołtarza. Adoracya zakończyła się w niedzielę rano dnia 8-go czerwca uroczystą Mszą św. odprawioną przez Prepozyta ks. Józefa Górnego, do której służyli: Profesor Uniwersytetu Jagiell. Pan Dr. Józef Brzeziński i Profesor gimn. Pan Edward Kozłowski. Podczas Mszy św. wszyscy adoratorzy gremialnie przystąpili do Komunii św.

Przykład inteligencyi korzącej się przed Panem Majestatu podziałał tak budująco na ubogi ludek parafii Kazimierzowskiej, że tłumy pospieszyły, by oddać cześć Bogu utajonemu w Najśw. Sakramencie Ołtarza i przyjąć Zbawiciela jako pokarm do serca swego.

Adoracya była wstępem dnia uroczystego dla parafii Bożego Ciała a zarazem zapowiedzią nowych pociech duchownych. Tego bowiem samego dnia nawiedził kanonicznie parafię naszą Najprzewielebniejszy Arcypasterz naszej dyecezyi, książe biskup Adam Stefan Sapieha, udzielił dziatwie szkolnej I-szej Komunii św., licznie zebranej młodzieży Sakramentu Bierzmowania, a po południu tego samego dnia przystąpił do otwarcia trumienki błog. Stanisława Kazimierczyka.

X. A. B.

W kościele OO. Franciszkanów.

Adoracya rozpoczęła się dnia 14 września o godzinie pół do 10-tej wieczór. Ludzi było takie mnóstwo, że nie mogli się pomieścić w dość obszernej kaplicy M. B. Bolesnej (tam bowiem wystawiono Przen. Sakrament) i musieli pozostać na kościele. Po uroczystem wystawieniu P. Jezusa na tronie rozpoczęto koronkę do M. B. Bolesnej, już to dlatego, że przed cudownym obrazem „Smętnej Dobrodziejki" odbywała się adoracya, już to jako wyraz wdzięczności za to, że Matka Najśw. jak niegdyś Trzem Królom do uczczenia podała Swego Syna, tak i dziś podaje Go w tym celu wiernemu ludowi. Potem czytano naprzemian rozważania o Przen. Sakramencie i odmawiano po jednym dziesiątku różańca.

Pewnego rodzaju pobożne urozmaicenie stanowiły produkcye chóru kleryków franciszkańskich. Były to śpiewy eucharystyczne, jak: „*Adoro te*", „*Sacris solemniis*", „*Jesu dulcis memoria*" i t. d.

O północy O. Maryan Sobolewski, gwardyan OO. Franciszkanów, powiedział kazanie, w którem przedstawił wielkie znaczenie adoracyi nocnej, Przypomniał, że Bóg będąc panem dnia i nocy, słusznie i w nocy od ludzi cześć odbierać powinien; nadmienił, iż adoracya nocna w grun-

cie rzeczy nie jest czemś nowem. Jest ona bowiem jakby wznowieniem zwyczaju dawnych zakonników, zbierających się co noc na wspólne modlitwy. Po północy adoracya odbywała się dalej tym samym trybem jak przedtem: przed ołtarzem klęczeli zakonnicy i panowie „adoratorowie“, przewodnicząc w oddawaniu czci Utajonemu Zbawicielowi.

Dodać tu jeszcze należy, że wiele osób mimo znużenia, przez całą noc trwało na uwielbianiu Jezusa eucharystycznego. Wielu spowiadało się, aby nazajutrz czystem sercem przyjąć Niepokalanego Baranka. Rano o godz. 5-tej odprawiono Mszę św., w czasie której odbyła się Komunia generalna. Przystąpiło wtedy do Stołu Pańskiego około półtora tysiąca mężczyzn i niewiast. Dwóch kapłanów przez dobre pół godziny rozdzielało Chleb Anielski.

. . . .

Dałby Bóg, aby dzieło adoracyi nocnej coraz więcej zyskiwało zwolenników, iżbyśmy mogli tą świętą praktyką wynagradzać P. Jezusowi za zniewagi i świętokradztwa, jakich niestety i wśród nas od niegodziwych ludzi doznaje. Mamy na myśli straszne świętokradztwa na Podgórzu i w Bochni, o których ogłosimy w następnym zeszycie.

KRONICZKA RZYMSKA.

Zjazd księży Adoratorów. W dniach. 9, 10 i 11 września odbył się w Rzymie zjazd księży włoskich należących do Stowarzyszenia Ador. kapł. Wzięło udział w nim 5 kardynałów, kilkudziesięciu biskupów i około 2000 księży. Bliższe szczegóły tej wspaniałej uroczystości podamy w następnym numerze.

Z życia Ojca św. Piusa X. Ośmnastego września b. r. obchodził Pius X pięćdziesiątą piątą rocznicę swojej pierwszej Mszy św. 10 lat jest papieżem, około trzydzieści lat biskupem. Brat i wszystkie siostry jego z wyjątkiem jednej, żyją, ale wśród jego duchownej familii śmierć miała wielkie żniwo przez te ostatnie lat 10 jego rządów. Z 64 kardynałów zebranych przy jego wyborze na konklawe tylko 26 jeszcze żyje. Przez te dziesięć lat więcej niż połowa biskupstw otrzymała nowych pasterzy. Ojciec św. liczy lat blisko 79. Lecz dzieło Piusa X. jeszcze nie dokończone. Oby Pan Bóg zachował go nam jak najdłużej.

NOWE KSIĄŻKI.

Ks. J. Górnicki. Ksiądz na parafii. Praktyczne pasterskie wskazówki. Nakładem Autora. Włocławek, Księgarnia powszechna 1913, 1 rb.

„Życie kapłana-pasterza — to takie proste! Trzeba być tylko zawsze sobą — naturalnym. Niema żadnych nadzwyczajności w naszem życiu, bieg jego, to powtarzanie się wieków. Może kto powie, że obecne czasy inne, gorsze, trudniejsze dla stanu duchownego! Wcale nie! Kiedy przyjeżdżam na parafię, przedewszystkiem stawiam sobie jasno pytanie: po co tu przybywam? i z góry zakreślam plan działania. Niech wiem, czego chcę. I. Urządzam odpowiednio prywatne swe życie. II. Planuję sobie z góry, jak mam postępować z wiernymi *a*) w kościele

dla nieba *b*) poza kościołem dla chleba. III. Niech wiem, jakie mnie stosunki wiążą *a*) z kapłanami, *b*) z władzą duchowną, c) z władzą świecką. IV. Zagadnienia życia kapłańskiego. 1. Ksiądz społecznik. 2. Jestem człowiekiem-kapłanem. 3. Celibat. 4. Miłowanie księdza (skarby umiłowane przez księdza P. R.) V. Otoczenie księdza na plebanii. VI. Zasady dobrego wychowania i zakończenie".

Oto plan książki i wstęp nakreślony ręką samego Autora. Można powiedzieć, że Autor przeprowadza cały ten plan krótko, jasno i praktycznie. Wiele cennych uwag i wskazówek znajdą tu kapłani, zajęci pracą na parafii, tak młodsi, jak i starsi. A że całe życie uczymy się i nigdy się nie przeuczymy, więc każdy, nawet i doświadczony kapłan, może tę książkę z ciekawością i pożytkiem przeczytać. Prócz niektórych zdań (zwłaszcza o stosunku kapłana do władzy świeckiej), wywołanych stosunkami pod zaborem rosyjskim, dzieło X. Górnickiego może się przydać kapłanom pracującym także w innych dzielnicach naszej Ojczyzny. *X. J.*

WYBORNA ODPOWIEDŹ.

Czemu bywa więcej kobiet w kościele niż mężczyzn? zapytał pewną panią w towarzystwie jakiś niedowiarek, sądząc, że przez to wprawi ją w kłopot i pobożność poda przez to w pewną pogardę. A ona mu na to odpowiedziała także pytaniem: A czemu bywa w kryminałach więcej mężczyzn niż kobiet?

OŁOSZENIA I ODPOWIEDZI.

Do Stowarzyszenia Adoracyi Kapłańskiej wpisało się znów 6 księży z różnych dyecezyi za pośrednictwem redakcyi „Adoracyi". Garną się też osoby różnych stanów do Stowarzyszenia adoracyi wynagradzającej narodów katolickich (wysłano świeżo do Rzymu ofiary wpisowe w kwocie 54 kor.) i do Stowarzyszenia Adoracyi codziennej. 5000 kart wpisowych polskich do tej ostatniej już prawie rozebrane i drukują się nowe karty wpisowe w mniejszym formacie. Wpisanych jest jednak z tych 5000 kart zaledwo 2160; reszta utonęła w rękach zelatorów bez pożytku. Na przyszłość prosimy naprzód nadesłać do redakcyi listę osób się zglaszających do wpisu.

Zeszyt lutowy„ Adoracyi N. Sakr." r. b. przypadkiem został całkiem wyczerpany. Prosimy bardzo P.T. Odbiorców, którym nie zależy na tym zeszycie, aby go zechcieli nadesłać redakcyi. Za to otrzymają referat redaktora na Kongresie wiedeńskim Eucharystycznym, albo jego zbiorek wierszyków religijno-patryotycznych.

Mszę św. za zmarłych Członków raczą odprawić zapisani pod 90001-100000.

Skrzynka na listy. *Pni. X. Witek Czern.* (powtórnie) i *X. Wróbl. Nisko.* Egzorty żądane dostanie w księgarniach (II. wyd.) Skład główny we Lwowie u Gubrynowicza. Nowy rocznik Egzort X. M. Jeża pojawi się wkrótce. *P, X, Gawr. Pad., X, Galusz. Bolech,* Numera nieznane, chyba w Bozen. *X, J, Leśn.* Parzymiechy. Żądany Pamiętnik Euch. dostanie w Poznaniu lub w księgarniach innych. *X, Wład. Szad.* Tywr. Dochodzą regularnie. *X, Lur. Olesno* r. 1913. zapł. *P. Macura Żuk,* r. 1914. zapł, *X, Suchw. Petr.* Postaramy się z czasem o to.

Nihil obstat. *X. Dr. A. Bystrzonowski* censor.

L. 8007. Imprimatur

w Krakowie 21 października 1913. *† Adam Stefan*

Drukarnia i stereotypia E. i Dra K. Koziańskich w Krakowie.